



Krucze arcydzieła sztuki ludowej

Atrybut Wileńszczyzny



Tradycyjnym, jaskrawym waleczkom towarzyszą przedziwne „twory” mistrzów ludowych. Aby prześcignąć sąsiadkę i sprostać konkurencji, palmiarki starają się wymyślić coś, co zachwyciłoby kupujących.
Fot. Marian Paluszkiewicz

Palma – symbol Niedzieli Palmowej czy też dekoracja mieszkania. Często zachwycamy się nimi, podziwiamy kolorystykę, wzory, kunsztowne wykonanie i wyobraźnię palmiarek. Niekiedy próbujemy rozpoznać ziola, z których zostały uwite. Jednak, czy się zastanawiamy, jaką drogę przechodzą, zanim trafiają do naszych domów?

Palma od początku swego istnienia miała charakter symboliczno-religijny. W tradycji katolickiej przyjęło się święce-

nie ich w Niedzielę Palmową. Właśnie gałązkami palmowymi ludzie witali wjeżdżającego do Jerozolimy Jezusa.

Należy zaznaczyć, że jeszcze w latach 50 – 60 takie palmy, jakie możemy oglądać obecnie, były niemożliwe. Wówczas popytem cieszyły się palmy z papierowych kwiatów. Przypuszcza się, że sztuczne palmy pojawiły się jeszcze w wieku XVI, za czasów papieża Sykstusa V. Wówczas wykonywano je z suchych gałązek. Dziś sytuacja się zmieniła. W gminie buj-

widzkiej, powszechnie uważanej za stolicę palm wileńskich, ludzie już nawet nie pamiętają, jak się robi te papierowe. Udało się odnaleźć tylko jedną palmiarkę, kontynuującą stare tradycje. Franciszka Romanowska, mieszkająca we wsi Łożniki (Karklenai), do dziś dnia robi palmy z papieru i wosku. Jak jednak sama mówi, kupują je jedynie starsi ludzie, którzy pamiętają jeszcze o tradycji wkładania tych palm za obrazy religijne.

(Dokończenie na str. 8)

Rozmowa z gościem redakcji – profesorem Grzegorzem W. Kołodką

Przechylić globalizację na swoją korzyść

Panie Profesorze, Litwa zmierza do Unii Europejskiej. Jakie są największe problemy grupy krajów wysoko rozwiniętych?

Największym problemem jest system kursów walutowych. Z jednej strony mamy gospodarkę, która podlega daleko posuniętej globalizacji, postępuje proces integracji (odrębnie do tej pory funkcjonujących) rynków w jeden światowy rynek kapitału, towarów, a także, co prawda, w mniejszym stopniu – siły roboczej. Z drugiej strony mamy bardzo dużo narodowych walut przy dużej wahałości kursu pomiędzy tymi walutami. Np. ponownie słabnie japoński jen w stosunku do amerykańskiego dolara, spadając poniżej 125 jenów za jednego dolara, co powoduje pewne perturbacje w funkcjonowaniu całej gospodarki światowej. Logicznie więc biorąc, dalszy postęp procesu globalizacji, zdefiniowanego jako tworzenie się jednego wielkiego rynku, wymagałoby stworzenia jednego światowego pieniądza. Argumenty są

podobne, jak w przypadku euro i UE. Tworzenie jednego zintegrowanego rynku kapitału, towarów oraz siły roboczej w Europie implikuje powstanie jednego europejskiego pieniądza, który również za lat kilka będzie w obiegu i w Polsce, i na Litwie.

Jakie są argumenty za tym pieniądzem? Zmniejszenie kosztów transakcyjnych, które ponoszą przedsiębiorcy, wymieniając walutę jedną na drugą oraz wyeliminowanie ryzyka kursowego.

Wahliwość kursu przeszkadza w trafnym przewidywaniu i prawidłowym zaplanowaniu struktury produkcji.

Niestabilny system kursów walutowych jest właśnie jedną z podstawowych wad obecnego systemu finansowego w ogóle w gospodarce światowej, w tym także w odniesieniu do krajów wysoko rozwiniętego kapitalizmu. Spekulacja na oczekiwaniach co do zmiany kursu oraz zróżnicowanie stóp procentowych w różnych regionach gospodarki światowej powoduje, że przepływają olbrzymie masy

kapitału i niekiedy jest to dobrze, ale niekiedy i źle, dlatego, że przepływać można w różnych kierunkach.

Jeśli kapitał spowodowany pewnymi impulsami w sferze produkcji, polityki, finansów ucieka z jakiegoś kraju, czy regionu w skali zmasowanej, to mamy do czynienia ze zjawiskami kryzysowymi, tak, jak było najpierw w przypadku Azji Południowo-Wschodniej, później Rosji, następnie Brazylii, a ostatnio – Turcji.

W swych wypowiedziach często Pan krytykuje sposób pomocy Międzynarodowego Funduszu Walutowego i Banku Światowego państwom transformującym swoją gospodarkę...

Swoje uwagi krytyczne przede wszystkim zgłaszam pod adresem MFW, który troszczy się głównie o swobodę przepływu kapitałowego w skali międzynarodowej, co wymaga właśnie wymiernego pieniądza, a co najlepiej się realizuje w warunkach niskiej inflacji i zrównoważonego budżetu.

(Dokończenie na str. 5)

W NUMERZE:

Aktualności

3

„Protokoły – sprzedającym.” Na Litwie obowiązuje zakaz handlu czterema rodzajami widlaków oraz innymi rzadkimi roślinami wodnymi i leśnymi, informuje Ministerstwo Środowiska.

Zycie Wileńszczyzny

6-7

„Jak to dobrze, żeście tam pozostali...” Czwarte, tradycyjne już Dni Kultury Wileńskiej, których organizatorami są Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. St. Moniuszki z prezes-dyrektor Apolonią Skakowską i „Wspólnota Polska” (oddział w Elblągu), nieprzypadkowo zostały zainaugurowane właśnie w Pasłęku.

Kurier TV

9-16

„Swoich kobiet nie liczą.” Gwiazda programów „Ostrożnie, modern” i „Pewnego razu wieczorem” Dmitrij Nagijew z humorystycznego bohatera młodzieży przekształcił się w symbol seksu, do którego wzdychają w nocy panie w wieku od lat 14 do 70.

Kolumna Kombatancka

18

„Tu trzeba było być Rosjaninem...” Urodził się 15 listopada 1924 roku we wsi Chocilowicz woj. wileńskiego (powiat Wilejka) w rodzinie chłopskiej. Jak opowiada pan Roman, żyło się jego rodzinie zwyczajnie, jak to ówczesnym rolnikom.

Motoryzacja

21

„Malować na żółto.” Wymaganie pomalowania wszystkich taksówek na żółto przewidziane jest w nowym trybie przewożenia pasażerów taksówkami w Wilnie. Firmy taksówkarskie już teraz zaczęły lakierować swoje samochody.

Wizyta posłów polskich w litewskim MOiN Polsko-chińskie spojrzenie

– Posłowie polscy wywierają naciski na litewski resort oświaty i nauki – podsumował czwartkowe spotkanie delegacji parlamentarnej Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z urzędnikami litewskiego Ministerstwa Oświaty i Nauki jeden z urzędników tego ministerstwa.

Jego opinię podchwyciły litewskie media, a nawet jeden z czołowych polityków litewskich, poseł na Sejm Aloyzas Sakalas. Wcześniej mało podejrzewany o nastroje antypolskie, wczoraj Sakalas, wyłącznie na podstawie opinii urzędników ministerstwa, bowiem sam nie uczestniczył w spotkaniach, ani też nie jest członkiem Polsko-Litewskiej Grupy Parlamentarnej, która podejmuje w Wilnie swoich kolegów z Polski, z trybuny parlamentu litewskiego oświadczył, że polscy posłowie wywierają naciski na suwerenne władze litewskie. Tą suwerenną władzą miał być urzędnik z MOiN Arūnas Plikšnis, który podczas spotkania z Polakami musiał odpowiadać na pytania, dlaczego, mimo różnego rodzaju deklaracji najwyższych władz, od lat nie poprawia się sytuacja szkolnictwa polskiego na Litwie, a ostatnio nawet zaczyna pogarszać się w związku z reformą szkolnictwa.

(Dokończenie na str. 3)

Sentencja

Życie nigdy nie jest fair...
i kto wie, czy to nie lepiej dla
większości z nas.

OSCAR WILDE



Rolnicy przerwali akcję protestu

Zaczekać do poniedziałku

Protestujący hodowcy buraków cukrowych z Suwalszczyzny przerwali akcję protestu, opuścili autostradę „Via Baltica” oraz usunęli sprowadzony tam sprzęt rolniczy. Wczoraj rano potwierdzono to w komisariacie policji w Kalwarii.

W czwartek wieczorem z rolnikami spotkał się minister rolnictwa Kęstutis Kristinaitis.

Rolnicy żądają, aby rząd zatwierdził podpisany w środę przez kanclerza rządu Robertasa Dargisa, K. Kristinaitisa oraz dyrektora „Marijampolės cukrus” Broniusa Kučiauskasa protokół o skupie buraków cukrowych w Mariampolu. Ten dokument ma jeszcze zaaprobować duńska spółka „Danisco Sugar”, której przedstawiciele w Wilnie się oczekiwali w poniedziałek.

Rolnicy zgodzili się zaczekać do poniedziałku, a jeśli dokument nie zostanie zatwierdzony — zamierzają we wtorek ponownie zablokować magistralę.

Rolnicy suwalscy żądają, aby rząd rozstrzygnął kwestię kwoty oraz minimalnej ceny cukru zgodnie z projektem sanowania. Doma-



Chwilowe, czy stale już zacisze...

Fot. ELTA

gają się również, aby zezwolono rolnikom swobodnie wybrać fabrykę przetwórstwa buraków cukrowych.

Spółka „Danisco Sugar”, zarządzająca dwiema litewskimi cukrowniami oraz konkurująca z nimi cukrownia „Marijampolės cukrus” nie mogą znaleźć porozumienia — czy ma być ustalona minimalna cena sprzedaży białego cukru z fabryk. Przedstawiciele „Marijampolės cukrus” domagają się obo-

wiązującej w ub. roku minimalnej ceny sprzedaży cukru z fabryk — 2,5 Lt za kilogram. Przedstawiciele władz twierdzą, że ustalenie takiej ceny ograniczyłoby konkurencję rynkową. Rolnicy suwalscy, protestując przeciwko polityce rządu w branży cukrowniczej, w tym roku już dwukrotnie blokowali autostradę „Via Baltica”, ale rząd nie poszedł na ustępstwa.

(BNS)

Nie wolno zrywać widłaków i innych roślin leśnych

Protokoły — sprzedającym

Na Litwie obowiązuje zakaz handlu czterema rodzajami widłaków oraz innymi rzadkimi roślinami wodnymi i leśnymi, informuje Ministerstwo Środowiska.

Tymczasem przed Niedzielą Palmową na ulicach można spotkać handlarzy oferujących widłaki.

Ministerstwo Środowiska zakazało również zbierania bądź zrywania lilii wodnych i leśnych, sasank, pełników, zawilca, pierwiosnków i innych kwiatów. A w miejscach nie przeznaczonych do tego celu zabrania się sprzedawać przyłaszczki.

Ekolodzy przypominają mieszkańcom, aby bez zezwolenia na sprzedaż nie zrywali tych kwiatów i innych roślin.

Tymczasem przed świętami coraz więcej jest w sprzedaży kwiatów i różnych gałązek ozdobnych.

W przypadku zrywania w celu sprzedaży roślin, objętych zakazem według obowiązujących aktów prawnych bądź wpisanych do Czerwonej Księgi, handlujący mogą być ukarani w trybie prawnym.

W tym tygodniu funkcjonariusze policji tylko w Wilnie sporządzili kilka protokołów osobom handlu-



jącym tymi kwiatami. Ponadto Ministerstwo Środowiska po raz kolejny przypomina mieszkańcom, aby nie palili trawy, chronili przyrodę, a razem swoje mienie.

Zaleca się skoszoną trawę, liście zbierać w małe kupki i korzystać z pojemników ustawionych w miastach i miasteczkach bądź kompostować zeszlazoczone liście, trawę i inne odpady roślinne.

Służby ochrony przyrody proszą obywateli, aby informowali o faktach podpalania trawy najbliższe służby ochrony przyrody bądź inne. Mieszkańcy najbliższej mają do samorządów miejskich i rejonowych, które mogą dopomóc w zapobieżeniu szerszenia się pożaru. (ELTA)

Wizyta posłów polskich w litewskim MOiN

Polsko-chińskie spojrzenie

(Dokończenie ze str. 1)

Podczas wczorajszej konferencji w Sejmie RL przewodniczący polskiej delegacji parlamentarzystów poseł Tadeusz Wrona powiedział, że oświadczenie litewskiego kolegi zbulwersowało polskich posłów, gdyż „nie jest zgodne z intencjami posłów i nie jest zgodne z prawdą”.

— Znamy swoje miejsce i próbujemy pomóc w rozwiązywaniu problemów — powiedział Tadeusz Wrona.

Czy z bliska, czy z daleka, widzą nas jednakowo

— Chociaż Chińczyków dzieli od Litwy 10 tys. kilometrów, ich pogląd na Litwę jest zbliżony z poglądem polskich polityków, zarówno Polacy, jak i Chińczycy bowiem uważają, że na Litwie politycy mówią jedno, a urzędnicy robią co innego — powiedział poseł Artur Płokszt, przewodniczący Litewsko-

Polskiej Grupy Parlamentarnej i członek Litewsko-Chińskiej Grupy Parlamentarnej Sejmu litewskiego.

Oceniając wizytę w ministerstwie poseł Artur Płokszt powiedział z kolei, że podczas spotkania z urzędnikami resortu polscy posłowie po raz pierwszy otrzymali proste odpowiedzi na swoje pytania. Jego zdaniem, spotkanie było ważne dlatego, że to właśnie urzędnicy niższego szczebla odpowiedzialni są za wykonywanie postanowień rządów i umów międzyrządowych, często też mających charakter deklaracyjny.

12 minut problemów

Zdaniem uczestników wczorajszej konferencji, odpowiedzi urzędników świadczą o tym, że problemy, których samo wymienianie zajęło, zdaniem Płokszt, 12 minut, będą rozwiązywane niezupełnie tak, jak chcą tego Polacy a nawet wymagają umowy międzypaństwo-

we. Podczas kilkudniowej wizyty polskiej delegacji w Wilnie rozmawiano też o pisowni nazwisk mniejszości polskiej na Litwie i litewskiej — w Polsce. 12 kwietnia na pierwsze spotkanie zbierze się komisja, która do końca lata ma znaleźć sposób wykonania umowy międzyrządowej, którą na początku lutego br. podpisali premierzy obu krajów.

Jak ominąć Konstytucję

Zdaniem posła Płokszt, największym problemem jest orzeczenie Sądu Konstytucyjnego w tej sprawie, które dopatruje się niezgodności pisowni polskich nazwisk w oryginale z litewską Ustawą Zasadniczą.

— Problem polega na tym, w jaki sposób wykonać umowę międzyrządową bez nowelizowania Konstytucji — powiedział Płokszt.

Podczas wileńskich spotkań posłów Litwy i Polski akcentowano

również problem zwrotu ziemi na Wileńszczyźnie. Strona litewska przedstawiła polskim posłom dane o zwrocie ziemi w tym regionie wręcz urągające godności byłych właścicieli.

Skorumpowana i niedofinansowana reforma

Według tych danych, tylko 38 proc. byłych właścicieli w rejonie wileńskim, 33 proc. byłych właścicieli w rejonie solecznickim i zaledwie 23 proc. byłych właścicieli z terenów ostatnio przyłączonych do Wilna, doczekało się pozytywnych odpowiedzi w sprawie zwrotu ziemi, podczas gdy, na przykład, w rejonie mariampolskim wskaźnik ten wynosi 92 proc.

Zdaniem uczestników konferencji, problem polega bynajmniej nie na braku dokumentów, potwierdzających prawa własności, lecz przede wszystkim na braku finansowania reformy oraz skorumpowa-

niu urzędników, odpowiedzialnych za przywrócenie praw własności ziemi podwileńskiej.

— Sądzę, że gdyby wokół Wilna nie mieszkali Polacy a Litwini, to problem ze zwrotem ziemi również występowałby — powiedział Płokszt.

Ostatnio instytucje rządowe zainteresowały się działalnością byłego naczelnika powiatu Alisa Vidūnasa, któremu zarzuca się szereg nadużyć w trakcie przywracania praw własności do ziemi w Wilnie i okolicach.

Natomiast poseł Płokszt powiedział, że podczas kształtowania przyszłorocznego budżetu należy zwiększyć finansowanie na reformę rolną. W tym roku, na przykład, powiat wileński otrzymał środki na reprivatyzację ziemi, których starczyło zaledwie do końca lutego. Od 1 marca w powiecie wstrzymane zostały prace miernicze, bowiem nie ma pieniędzy.

Stanisław Tarasiewicz

POLISH AIRLINES

LOT Przez Warszawę bliżej!

PRZEDSTAWICIELSTWO W WILNIE, RODŪNIOS KELIAS 2, TEL. (8-22) 739020

KREDYT BANK

Terminowa lokata CONSTANS
(stałe odsetki roczne)

Waluta	1 mies.	2 mies.	3 mies.	6 mies.
LTL	4,10%	4,60%	5,50%	—
USD	3,50%	3,50%	4,80%	5,20%
EUR	2,85%	3,00%	3,25%	3,35%

Wybierzcie najdogodniejszy rodzaj lokaty!
CONSTANS

Jeśli umieszczając oszczędności w Banku chcecie dokładnie wiedzieć, jaką normę odsetek otrzymacie po upływie terminu lokaty, wybierzcie lokatę CONSTANS. Termin lokaty 1, 2, 3 albo 6 miesięcy, odsetki nalicza się według stałej normy odsetek. Minimalna suma lokaty 1000 Lt.

Kredyt Bank S.A.
Ul. Liejyklos 3/1, Wilno, tel. (22) 79 10 72, 79 11 03, www.kredytbank.lt

Konkurs

„Moje dziecko w obiektywie”



„Lustreczko powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie?” — Ewa Borowik, Awiżenie, rej. wileński

„Zostanę drugim Maradoną?” — Jakub Mickiewicz, Rzesza, rej. wileński

Szanowni Czytelnicy! Trwa konkurs dla Waszych pociec — „Moje dziecko w obiektywie”. Zdjęcia swych milusińskich mogą nadsyłać rodzice, dziadkowie, krewni, znajomi.

Wiek dziecka nie powinien przekraczać 7 lat (na dzień 2 czerwca 2001 roku).

Dzieci na zdjęciach mogą być w najróżniejszych ujęciach i sytuacjach. Fotografie mogą być czarno-białe, kolorowe, dowolnego formatu, ale względnie dobrej jakości.

Do każdego zdjęcia należy załączyć wycięty z gazety wypełniony kupon (nie kserować) i wysłać na adres: „Moje dziecko w obiektywie”, „Kurier Wileński”, Birbynią 4a, LT 2030, Vilnius, Lietuva lub przynieść do działu promocji redakcji (tel. 60 84 44).

Konkurs „Kuriera Wileńskiego”

„Moje dziecko w obiektywie”

Prosimy o wypełnienie kuponu i wysłanie go wraz ze zdjęciem

Imię.....

Nazwisko.....

Dzień, miesiąc, rok urodzenia.....

Telefon.....

Krótki podpis pod zdjęcie.....

Termin przyjmowania zgłoszeń mija 15 kwietnia 2001 r. Przed Dniem Dziecka (1 czerwca) ogłosimy wyniki konkursu, a najmilsze pociechy otrzymają nagrody.

O miejscu i dacie sfinalizowania konkursu zostaną Państwo poinformowani dodatkowo.

Gwiazdy mówią, że w najbliższym tygodniu ...

- BARAN Już czas przebudzić się z zimowej drzemki. Czekaj Cię trochę zamieszania, ale nie ma powodów do obaw. Przypadkowe spotkanie ożywi dawne wspomnienia. Może nawet odkryjesz na nowo zapomniane uczucie. To wielka szansa dla samotnych.
BYK Ten tydzień może zaważyć na Twoim życiu. Dajesz z siebie bardzo wiele i właśnie teraz może zostanie to zauważone. Duże powodzenie, choć nieco męczące, będzie jednak przyjemne. Samotni znajdą wreszcie kogoś pełnego ciepła i zrozumienia.
BLIŹNIĘTA Właśnie teraz stać Cię na nowatorskie rozwiązania, a przeszkody zmobilizują. Wykorzystaj dobrze ten czas, ale w sprawy finansowe nie angażuj się.
RAK W pracy gorące dni wypełnione niecodziennymi zajęciami i ani chwili wytchnienia. Dojdą nowe zadania, które wymagają poważnego potraktowania. Odniesiesz sukces i umocnisz swoją pozycję.
LEW To może być stresujący tydzień. Twoje plany okażą się sprzeczne z interesami współników i kolegów. Dobrze pilnuj swoich spraw. Jedynym właściwym rozwiązaniem będzie kompromis.
PANNA Stracony czas zawsze można nadrobić i uporać się z tym całym bałaganem. Poczucie własnej wartości pomoże Ci osiągnąć cel. Ambicjonalne rozgrywki to jednak nic dobrego. Unikaj złośliwości wobec osób z Twojego otoczenia.
WAGA Przed Tobą ważny czas i w wielu aspektach może okazać się przełomowy. Przede wszystkim pomyśl o pracy, w której należałoby się wykazać z jak najlepszej strony. Otrzymasz ciekawą propozycję i otworzą się przed Tobą nowe perspektywy.
SKORPION Ciekawy, choć trudny tydzień. Przyda się więcej realizmu i choć trudno będzie załatwić niektóre sprawy, nie zmieniaj trybu postępowania. Niebawem okaże się, że racja była po Twojej stronie. Humor zdecydowanie poprawi Ci Baran.
STRZELEC Odczujesz ożywienie i przyływ pomysłów. Pojawią się też nowe propozycje. W interesach nie spiesz się z decyzjami. Wszystko idzie dobrze i tylko czasami trzeba pomóc losowi. Koniecznie idź na spotkanie z Rakiem. Będzie szampańsko.
KOZIOROŻEC Czas na robienie kariery jest zawsze, a Ty głowę masz nie od parady. Podejmij się tego nowego zadania. Dostrzeżesz to, czego od dawna szukasz.
WODNIK Czas na robienie kariery jest zawsze, a Ty głowę masz nie od parady. Podejmij się tego nowego zadania. Dostrzeżesz to, czego od dawna szukasz. W uczuciach przyda się więcej realizmu - nie wszystkie góry są do zdobycia.
RYBY W pracy nie grozi Ci rutyna. Masz tak wiele pomysłów, że zadziwisz otoczenie. Twoim sprzymierzeńcem będzie Waga. Pora też na małą rewolucję w sprawach osobistych. Zdobądź się na śmiały krok uwalniający Cię od konwenansów.

Krzyżówka z kuponem

Rozwiązanie krzyżówki z 3 marca

Piękna panna połowa posagu (przysłowie)

Rozwiązanie krzyżówki z 10 marca

Panna obrotna bywa zalotna (przysłowie)

Rozwiązanie krzyżówki z 17 marca

Uroda jest podarkiem losu

Rozwiązanie krzyżówki z 24 marca

U mężatki obiad rzadki (przysłowie)

Rozwiązanie krzyżówki z 31 marca

Daleka woda ognia nie gasi

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi na marcowe krzyżówki, zostały rozlosowane nagrody. Tym razem nagrody ufundowało kino „Lietuva” — zaproszenie dla dwóch osób do kina.

Zwycięzcami zostali:

- Elżbieta Wojtkiewicz (Wilno)
Emir Szabanowicz (Biała Waka, rej. solecznicki)
Marek Niemiec (Wilno)
Irena Jatkiewicz (Wilno)
Adam Korbut (Wilno)
Waleria Krzywiac (Soleczniki).

Nagrody do odebrania w ciągu miesiąca w redakcji „Kuriera Wileńskiego” — Wilno, ul. Birbynią 4a, tel. 60 84 44.

Informujemy, że kupony z odpowiedziami można przysyłać za cały miesiąc. Ostatni termin wysyłania za kwiecień — 1 maja (ważny stempel pocztowy). O wynikach losowania poinformujemy 5 maja.

15x15 crossword grid with clues in Polish. Numbers 1-27 indicate starting points for the word search.

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 27 utworzą rozwiązanie — powiedzonko ludowe.

Ułożył Kazimierz Wołodko

Kupon z dn. 7 kwietnia 2001 r. Na kupon z hasłem czekamy do końca miesiąca. Wśród zwycięzców zostaną rozlosowane nagrody.

W rejonie wileńskim

Na zaproszenie „Wspólnoty Polskiej”

Do Warszawy i Krakowa na zaproszenie Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” wyjechała wczoraj grupa palmiarek z Krawczun z Olą Kunicką.

Natomiast do Torunia na zaproszenie tamtejszego oddziału „Wspólnoty Polskiej” udali się Leokadia i Leon Szalkowscy.

Krawczuny od dawna słyną jako zagłębie palmiarstwa wileńskiego. Mieszka tu i tworzy nestorka tego rzemiosła artystycznego Jadwiga Kunicka, która po wojnie odrodziła i udoskonaliła technologię wyplatania palm. Swe mistrzostwo przekazała córce Leokadii i synowej Oli oraz wnuczkom Agacie i Agnieszce.

Marzenie o dobrych drogach

Sejmowy Komitet ds. Wsi ostatnio na swym posiedzeniu omówił stan wiejskich dróg. Ubolewano, że w wielu miejscowościach są one po prostu nieprzejezdne.

Wystarczy zresztą odwiedzić chociażby podwileńskie Wojdaty, aby się przekonać, że nie tylko do najbardziej oddalonych wiosek, ale też do tak rozwiniętego osiedla prowadzi wyboista, pełna dołów droga.

Jak stwierdzili członkowie Komitetu ds. Wsi, powodem takiego stanu rzeczy stało się to, że na konserwację, bieżące remonty i odnowienie nawierzchni wiejskich dróg rząd od dwóch lat absolutnie nie przydziela pieniędzy. Poprzednio przeznaczano na ten cel po 28 mln Lt. rocznie.

Nieprzejezdne drogi hamują rozwój turystyki wiejskiej oraz wiele innych alternatywnych kierunków gospodarowania, czynią wieś jeszcze bardziej zacofaną. Dlatego komitet zasugerował rządowi, aby znaleźć i przelać samorządom odpowiednie sumy na renowację dróg lokalnych.

Renowacja dworku w Borejkwoszczyźnie

Jak poinformowała „Kurier Wileński” Leonarda Sapkiewicz, starosta gminy Rukojnie, zaplanowane na rok bieżący odnawianie biblioteki-muzeum w Borejkwoszczyźnie, inaczej zwanego dworkiem Władysława Syrokomli, już w połowie zostało wykonane.

Ze środków samorządu rejonu wileńskiego wyremontowano tę część budynku, gdzie się mieści księgozbiór i niewielka czytelnia. Już wkrótce rozpocznie się prace renowacyjne w samym muzeum.

Ostatnio muzeum odwiedziła Jadwiga Siedlecka z Warszawy. Jest ona wielką miłośniczką Litwy. Napisała książki o Druskiennikach, Połudzie, Trokach. Jest redaktorką pisma turystycznego „Mandrągora”. Założyła stowarzyszenie społeczno-kulturalne im. M. K. Čiurlionisa. J. P.

W rejonie sołecznickim

Staruszkowie nie są samotni

W gminie Kamionka mieszka dziewięciu samotnych staruszków. W większości są inwalidami i wymagają opieki. Edward Miłoszewicz jest głuchoniemy, ma 91 lat, z trudem radzi sobie w domu.

Maria Pawlukowicz jest inwalidką II grupy. „Już się przyzwyczailiśmy do naszych pomocników i czekamy na nich” — mówi. Staruszkami niemal codziennie opiekują się Helena Klim i Helena Moroz. Piorą, sprzątają, robią zakupy. Otrzymują za to minimalne wynagrodzenie z giełdy pracy na podstawie umowy z administracją rejonu. Tej zimy giełda nie miała jednak pieniędzy i dlatego nastąpiła przerwa w opiece, której samotni ludzie najbardziej potrzebują właśnie zimą.

Teraz jest jedna partia

Odbyło się zebranie, na którym nastąpiło połączenie miejscowych oddziałów Partii Socjaldemokratycznej i Demokratycznej Partii Pracy. Przewodniczącym oddziału sołecznickiego tej nowej partii został Leonas Rutkauskas — dyrektor generalny ZSA „Salmesta”.

Wybrano też wszystkie organy kierownicze oddziału. Jak powiedział Rutkauskas, najważniejszą sprawą było przerejestrowanie członków partii. Swoją akces do niej zgłosiło 87 proc. członków byłych partii, a szeregi nowej wzrosły o 24 proc. Nowa organizacja partyjna deklaruje samodzielność samorządu rejonowego, udzielenie szerszych praw starostwom, redukcję aparatu biurokratycznego.

Szkolenie farmerów

9 farmerów rejonu pomyślnie rozwija gospodarstwa mleczarskie. Ściśle współpracują oni z kompetentnymi organizacjami województwa podlaskiego w Polsce.

Specjaliści polscy nie tylko pomagają w sporządzaniu projektów gospodarstw, ale też uczą realizacji tych projektów. W tych dniach rejon odwiedzili przewodniczący Turoślańskiej Fundacji na Rzecz Rozwoju Prywatnych Gospodarstw Mlecznych Szczepan Zalewski, który wygłosił odczyty i spotkał się z farmerami w Ejszyszkach. W szkoleniu farmerów pomagał mu Zbigniew Rutkowski, prezes firmy, handlującej nasionami traw dla łąk i pastwisk.

Wymiana muzyczna

Jak grają uczniowie stołecznej szkoły muzycznej? Niedawno dowiedzieli się o tym solczanie, którzy obecni byli na wielkim koncercie z udziałem wychowanków Wileńskiej Szkoły Muzycznej im. Dvarionasa. Koncert odbył się w Szkole Sztuk Pięknych im. Stanisława Moniuszki w Sołecznikach.

Goście przywieźli dwie duże orkiestry, a także kwartety i trio. Inicjatorem tych występów gościnnych był wykładowca Zenonas Juozapavičius. Po koncercie opowiedział o szkole im. Dvarionasa, o orkiestrach. Koledzy z Wilna obiecali, że co roku wiosną będą odwiedzali młodocianych muzyków sołecznickich, aby zaprezentować im swoje osiągnięcia, podzielić się doświadczeniem. P. R.

Czwarte, tradycyjne już Dni Kultury Wileńskiej, których organizatorami są Centrum

„Jak to dobrze, żeście

W odległości 35 kilometrów od Elbląga, gdy się jedzie w kierunku Warszawy, położone jest miasteczko Pasłęk. Stare. Zadziwia zabytkowymi budowlami, XIV-wiecznym zamczyskiem, starymi, krętymi uliczkami.

— Dziś to ośrodek, zdobywający renomę ekologicznie czystego terenu — powiedział w rozmowie z „Kurierem” Maciej Romanowski, burmistrz Pasłęka.

Ponad połowę jego mieszkańców stanowią kresowiaci. Nawiasem mówiąc, burmistrz również jest z pochodzenia kresowianinem. Jego rodzice przyjechali spod Łucka. 76-letni ojciec zaangażował się w odbudowę kościołów na tamtych terenach i do dziś regularnie odwiedza swoje strony.

Czwarte, tradycyjne już Dni Kultury Wileńskiej, których organizatorami są Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. St. Moniuszki z prezes-dyrektor Apolonią Skakowską i „Wspólnota Polska” (oddział w Elblągu), nieprzypadkowo zostały zainaugurowane właśnie w Pasłęku.

Jadwiga Jarocka, kierowniczka miejscowego ośrodka kultury, powiedziała, że pasłęczanie z niecierpliwością czekali na wileńców. Z całego serca witano przybyłą ekipę — zespół „Zgoda”, duet estradowy „Stare-Jare”, Wincuk, czyli Dominik Kuziniewicz, a także uczestników okolicznościowego kermasu, m. in. plastyków Władysława Ławrynowicza, Tadeusza Filimonowa, mistrza wyrobów artystycznych



Heniek Kasperowicz stanął do tańca z prezes-dyrektor Centrum im. St. Moniuszki Apolonią Skakowską

z drewna Michała Jankowskiego, palmiarkę Olę Kunicką z Krawczun.

Spotkanie z rodakami

Na długo przed koncertem pasłęczanie zgromadzili się w foyer ośrodka kultury, gdzie też rozpoczęły się szczerze rodaków rozmowy. Apolonia Babicz i Narcyza Brago pytały, czy może jest ktoś z Rudziszek. Wyjechały stamtąd w 1946 roku jako nastolatki. Ich rodzice osiedlili się w Pasłęku, bo spotkali

tu znajomych ze swoich stron. Można byłoby spisać całe tomy, aby odtworzyć dzieje wileńców w Polsce w tamtych latach. Wiadomo, że nazywano naszych ziomków przez dłuższy czas „ruskimi” lub „zabugowcami”. Jednak chyba słusznie się mówi, że wileńcy są cierpliwi, wszystko zniosą i do wszystkiego dojdą ciężką pracą.

A najważniejsze, że byli solidarni, trzymali się razem. Opowiadano nam o doktorze Żebryku, przybyłym z Wilna, który, gdy tylko słyszał w poczekalni swojski, śpiewny akcent, natychmiast wołał chorego do gabinetu i bez kolejki badał go. Marian Burokas wspominał, że brał ślub w wileńskim kościele Wszystkich Świętych. Leon Polukord pamięta srogą zimą 1945 roku, gdy w Korcożyszkach wstępował w związku małżeńskie z panną Ewą. Ach, te wspomnienia i sentymenty, z których jest utkane życie starszych ludzi, zawsze pamiętających, że są wileńcami.

Gdy z oczu płyną łzy

Razowy chleb litewski, który Apolonia Skakowska złożyła na ręce senatora Józefa Kuczyńskiego i serdeczne słowa pozdrowienia z Ziemi Wileńskiej, wzruszyły niejednego na sali.



Wileńcy z Pasłęka trzymają się razem



„Zgoda” w wirze tańca

Kultury Polskiej na Litwie im. St. Moniuszki i „Wspólnota Polska” — na Ziemi Elbląskiej

tam pozostali...”



Urok młodości

— Dobrze, że tam zostaliście i przetrwaliście. Wzruszająca jest wasza troska o zachowanie języka ojczystego, kultury i tradycji — powiedział senator, zwracając się do ekipy wileńskiej.

A gdy przy brawurowych dźwiękach mazura ułańskiego na scenę wypłynęły pary tancerzy ze „Zgody”, na sali dało się słyszeć szlochanie, a wielu byłym wilniukom trysnęły z oczu łzy.

Zespół „Zgoda” cieszy i zadziwia

Później zrobiło się wesoło, bo to Wincuk sywał dowcipami, to młodzież ze „Zgody” pokazywała obrazek kaziukowy, przerywany przyśpiewkami i tańcami, w tym też żydowskimi. A „tum-ba-la-laj-kę” śpiewała cała sala.

Warto podkreślić, że tu, za granicą, lepiej się widzi, jaką cenną perelką jest ten nasz młodzieżowy zespół, stworzony przez byłego tancerza „Wili” Henryka Kasperowicza. 12 lat pracy nie poszło na marne. Dziś już jego wychowankowie uczą polskiego tańca ludowego najmłodsze pokolenie „Zgody”. Utalentowany tancerz Jurek Judycki ukończył wydział choreografii Konserwatorium Wileńskiego. Ostatnio przygotował grupę taneczną, która 31 marca z dyrektorką Szkoły Średniej nr 1 w Rudominie Teresą Berezińską gościła w Łomży i samodzielnie wystąpiła tam z koncertem.

Pomyślnie też wpisała się do zespołu grupa śpiewacza pod kierunkiem Wiolety Nenartavičiūtė, studentki konserwatorium. Dobrze współbrzmia głosy Teresy Kamyno, Ryty i Jarosława Królikowskich, Łucji i Jarosława Leśniewskich, sióstr Beaty i Wiolety Nenartavičiūtė.

Wiele braw zebrała kapela zespołu — Romuald Piotrowski, Gerard Łatkowski i Vitalija Budakovaite, zdolna skrzypaczka, absolwentka Akademii Muzycznej.

Jak poinformował H. Kasperowicz, większość uczestników zespołu rekrutuje się spośród uczniów Rudomińskiej Szkoły Średniej nr 1. Niewątpliwie, podnosi to prestiż szkoły, a wiejskim dzieciom stwarza dodatkowe możliwości bliskiego obcowania z polską pieśnią i tańcem.



Jaki koncert bez Wincuka

W Elblągu wilnianie mają przyjaciół

— Gdy nadchodzi wiosna, zaczynamy przygotowywać się do Dni Kultury Wileńskiej — powiedział „Kurierowi Wileńskiemu” Czesław Kujawski, choreograf, członek zarządu elbląskiego oddziału „Wspólnoty Polskiej”, organizator międzynarodowych konkursów Polskiego Tańca Narodowego, od wielu lat udzielający pomocy polskim zespołom na Litwie.

Pan Czesław jest z pochodzenia kresowiakiem. A Wileńszczyzna tak bliska jego sercu! Szczególnie cieszy utalentowanego choreografa to, że polska młodzież Wileńszczyzny garnie się do rodzimego folkloru, chce i potrafi tańczyć. Wyczuł kierownictwo naszych zespołów na

poprawność doboru elementów stroju ludowego. Co innego bowiem spódniczka i fartuszek kurpiowskie, a co innego wileńskie!

Koncert wilnian odbywał się w Elblągu 1 kwietnia w sali biblioteki, mieszczącej się w zabytkowym gmachu na starówce. Elbląg liczy 704 lata. Ma wiele zabytków. Przepięknie są odnowione jego stare urokliwe kamieniczki. Stara wieża i inne budowle pokryte są patyną wieków.

I znowu, podczas występów „Zgody”, jak też zespołu „Stare-Jare”, były chwile wzruszenia, wiązanki wiosennych kwiatów. A na zakończenie padły słowa: „Do zobaczenia w przyszłym roku!”.

Jadwiga Podmostko
Elbląg-Wilno
Fot. Jerzy Karpowicz



Śpiewaczki prezentowały też palmy

W rejonie trockim

Perspektywa Trok

Coraz głośniejsze mówi się o tym, że reforma administracyjna nie zostawi na uboczu prastarej stolicy Litwy.

Do 1950 roku Troki były centrum powiatowym, obecnie również taka możliwość jest analizowana. Sytuacja ekonomiczna w rejonie określana przez wielu szeregowych obywateli, a też przedstawicieli władzy, jako tragiczna mogłaby się zmienić, gdyby taka decyzja zapadła. Od wielu lat rejon trocki, a przede wszystkim Troki, są zaniebdywane przez rząd, Sejm, głosu reprezentacyjnego miasta naszego kraju jak dotychczas nikt nie słyszy.

Będziemy oszczędzać

30 marca na sesji rady rejonowej zostały zaaprobowane wnioski specjalnie powołanej komisji, dotyczące projektu oszczędnościowego, który ma na celu zmniejszyć wydatki samorządu.

Jak zaznaczył wicemercer rejonu trockiego Zenon Kuzborski, program dotknie bardzo wielu: pracowników oświaty, działu opieki społecznej, samorządu rejonu trockiego, czyli w większości pracowników sfery budżetowej. Wszystkie finanse samorządu obecnie są kierowane na wypłacanie spóźnionych wynagrodzeń. Nie są realizowane plany, dotyczące rozwoju rejonu, ponieważ nie ma na to pieniędzy.

Ludzi, którzy niebawem otrzymają zawiadomienia o zwolnieniach, nurtuje jedno pytanie: dlaczego ich kosztem są poprawiane błędy administrowania poprzedniej kadencji? Dlaczego nikt z władz rejonu jak też radni nie ponieśli żadnej odpowiedzialności karnej za decyzje, z powodu których rejon dziś boryka się z tak poważnymi problemami?

Kwiecień — miesiącem czystości

Starostowie większych miast i osiedli rejonu trockiego rozpoczynają akcję propagowania czystości i porządku nie tylko na swoim podwórku, ale też w mieście.

Dyrekcja Trockiego Parku Narodowego za pośrednictwem prasy rejonowej zwróciła się do mieszkańców oraz gości prosząc o zachowanie porządku i czystości w tym historycznym miejscu.

W Landwarowie uczniowie wszystkich szkół mają podzielone terytorium, które powinny uporządkować w mieście. Akcja „Kochajmy nasze miasto” rozpoczęła się w czwartek.

Tadeusz Pawłowski, starosta gminy rudzkiej, nawołuje w sobotę, 7 kwietnia, wszystkich mieszkańców osiedla na wiosenne sprzątanie.

Rozpoczął się spis ludności

Rachmistrzowie nie będą odwiedzać mieszkańców w czasie świąt wielkanocnych.

Gdyby mieszkańcy rejonu z jakiegoś powodu nie mogliby spotkać się z rachmistrzem, powinni o tym poinformować odpowiedni oddział: w Trokach (tel. 55514), w Landwarowie (tel. 28144) lub w Rudziskach (tel. 67391). Pracownicy działu statystyki nawołują obywateli, by zawiadomili odpowiedni dział również w wypadku, gdyby nie chcieli, by odwiedzano ich w domu.

Mieszkańcy rejonu powinni pamiętać o tym, że na podstawie danych spisu już w następnym roku będzie określany tryb finansowania rejonu z budżetu państwa, ilość miejsc w szkołach i placówkach medycznych, od tego będzie zależało, ile rejon otrzyma pieniędzy na fundusz drogowy.

A. S.

W rejonie święciańskim

Włosi w podbrodzkim kościele

Karabinierzy, strzelcy górscy w egzotycznych dla nas kapeluszach z piórami dla mieszkańców Podbrodzia stali się już zwykłym zjawiskiem.

A z nadejściem Wielkanocy włoscy żołnierze, jak przystoi katolikom, zaczęli odwiedzać nie tylko miejsca rozrywki, ale też uczęszczać do miejscowego kościoła. W przyszłości na poligonie ma powstać kaplica wojskowa. A propos, przed wojną kościół był właśnie wojskową kaplicą. O tych czasach przypominają kilka obrazów, które ówczesnie przekazali w darze żołnierze polscy.

Wśród najlepszych — podbrodzcy uczniowie

Niedawno podsumowano wyniki republikańskiego konkursu rytmików i wypracowań uczniów „Świat uchodźców”, zorganizowanego przez Litewski Czerwony Krzyż wspólnie z przedstawicielstwem głównego komisarza ONZ ds. uchodźców w Wilnie oraz Ministerstwem Oświaty i Nauki. Na konkurs wpłynęło 110 prac.

Spośród nich prace uczennicy klasy IX Ireny Kolesnikowej i uczennicy klasy VIII Julii Makselytė z Podbrodzia zaliczone zostały do 43 najlepszych. Dziewczynki wyróżniono specjalnymi nagrodami organizatorów konkursu.

Z. S.

Sprzedajemy:

1. Ziemiaki nasienne różnych odmian i reprodukcji. Cena 0,30-0,60 Lt/kg.
2. Jęczmień, łubin, owies i grykę nasiona.

Możemy dostarczyć na miejsce. Tel. (8-22) 64 53 54, 8 299 25413.

Studenci w gościnie u twórczyni

Jak powstaje palma?

Lepiej raz zobaczyć, niż sto razy usłyszeć. Dlatego też pojechaliśmy do Ciechanowiszek i Krawczun — prawdziwego „zagłębia palmiarnictwa podwileńskiego” — żeby na własne oczy zobaczyć, jak się odbywa proces wiązania palm.

Dzień był słoneczny, choć nie zbyt ciepły. W Ciechanowiszkach pani Wiesława Bujnowska opowiedziała nam o technice wyplatania, rodzajach palm, materiale. Teraz już wiemy, że ze względu na kształt palmy wileńskie dzieli się na wałeczkowe, różeczkowe, wiórowe, figuralne i wianeczkowe. Do najstarszych należą palmy wałeczkowe. Można na nich ułożyć około 24 motywów wzorów.

Najprostszy wzór tworzą kolorowe paski. Małe palmy mają ich 10-12, większe 18-21. Do palm wplata się krwawnik, złocięń. Palmy różeczkowe mają niewielkie wierzchołki lub w ogóle są bez nich. Do ich wyplatania służą kwiaty uprawnych nieśmiertelników i ciemierników, niekiedy tymotka, widłaki, kocie łapki. Palmy płaskie zaczęto wyplatać od 1970 r. Między kłosa palm płaskich wplata się pęczki

ciemierników lub nieśmiertelników. Palmy wiórowe wykonywano z prostej leszczyny bez sęków. Wianuszki w kolorach naturalnych układa się na przemian z barwnymi. Na początku lat dziewięćdziesiątych zaczęto wyrabiać palmy figuralne, przeważnie z kłosów żyta. Wicie palm wianeczkowych zapoczątkowano w latach trzydziestych.

W Krawczunach zapoznaliśmy się z paniami Olą Kunicką i Jadwigą Kunicką. Opowiedziały na wstępie, jak zbierają i jak przygotowują rośliny do wyplatania. Rośliny te zbiera się w różnych porach roku. Suszy się je w pęczkach zawieszonych na poddaszu bądź na strychu. Kwiaty zebrane słonecznego lata są trwalsze, barwniejsze, a palmy z nich wyplecione też się różnią trwałością i kolorystyką. Do XX wieku stosowano jedynie rośliny w kolorach naturalnych, później zaczęto używać barwników anilinowych różnych kolorów.

Technologia wyplatania palm nie jest skomplikowana: do prostego pręta z leszczyny długości 30-50 cm najpierw przymocowuje się



W gościnie u pani Oli Kunickiej w Krawczunach

Fot. Michał Treszczyński

wierzchołek z trzciny, trzcinnika lub miłka, innych roślin, po czym powoli prawą ręką obraca się pręt, a lewą do góry układa się we wzory zwilżone kwiaty. Nić, którą przy-

mocowujemy ziele, przez cały czas ma być napięta.

Bardzo zdziwiliśmy się, że robienie palmy zajmuje tylko godzinę. I spróbowaliśmy. Okazało się,

że wyplatanie palmy nie jest aż tak ciężką pracą, prawie każdy z nas zrobił sobie palmę i to w niespełna godzinę.

Agnieszka Sadowska

Tradycja procesji i poświęcenia

... i rzucali Mu gałązki pod nogi

Wielki Tydzień rozpoczyna się Niedzielą Palmową. Wielki, gdyż przypomina i w szczególniejszy sposób urzeczywistnia Misterium Paschalne: tajemnicę męki, śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Pana Jezusa. W tym misterium Chrystus Pan „umierając pokonał naszą śmierć, a zmartwychwstając odnowił życie”.

W Palmową Niedzielę wspominamy wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy, gdy mieszkańcy stali Mu pod nogi gałązki palmowe, wołając: hossanna. Na tę pamiątkę poświęca się palmy, z którymi odprawia uroczystą procesję. W czasie Mszy św., jako słowa Ewangelii, czyta się opis Męki Pana Jezusa według św. Mateusza.

Tradycja procesji i poświęcenia palm zachowała się do dziś. Każdy katolik powinien mieć w domu święconą palmę, którą po wejściu do mieszkania dotyka każdego z domowników mówiąc przy tym:

„Wierzbą bije, nie zbije,
Za sześć dni i sześć nocy,
Doczekamy Wielkanocy”.

Potem święconą wierzbę, czyli palmę, ustawia się przy ołtarzyku domowym, jeśli takowy jest, albo przy jakimś obrazie świętym, czy krzyżu, wymawiając przy tym słowa: „Palma zielona, chroń mego domu”. Palma, jak każda poświęco-

na rzecz, powinna być otoczona należytym szacunkiem i czcią, a poza tym rzeczywiście chroni dom i jego domowników przed nieszczęściem. Warto też przypomnieć, że przed rozpoczęciem Wielkiego Postu spala się stare palmy i popiół ten służy na Popielec do posypywania głów.

Z każdym świętem religijnym związane są zwykle jakieś tradycje ludowe. Dawniej w Palmową Niedzielę młodzi często się zabawiali „biciem wierzbą” kolegów, sąsiadów itp. I nie zawsze to była przyjemna zabawa, gdyż niekiedy używano do tego zwykłych różek i chłopcy bezlitośnie siekli dziewczęta po tydkach. Jeśli robiono to z sympatii, to delikatnie i lekko.

Ale zdarzało się i tak, że były to jakieś porachunki za odrzucone „amory” i wtedy taka długo czerwone pręgi na tydkach nosiła. Tradycja ta w wielu wsiach pozostała do dziś. W mieście do atrakcji należy spacer z ładną palmą — taką, żeby się wszyscy za nią oglądali. Zresztą, któż dziś nie ma w wazonie chociaż jednej większej czy mniejszej palmy zwykle dla ozdoby, zamiast sztucznych kwiatów. Wspaniale upiększają one nasze mieszkania, dodają swoistego kolorytu i ciepła.

Julitta Tryk

Dzieje historii sztuki ludowej

Pierwszy opisywaniem palm zajął się Oskar Kolberg, u którego czytamy, że w połowie XIX w. palmy były szeroko rozpowszechnione na Wileńszczyźnie, szczególnie wśród rzemieślników. Za ich odkrywcę i „opiekuna” uważa się jednak Ferdynanda Ruszczyca, który nie tylko je opisywał, ale i malował.

Artysta przy każdej okazji propagował piękno i niezwykłość palm wileńskich. Najbardziej imponowały mu tzw. wałeczki; niektórzy nawet jeszcze pamiętają, że kiedyś takie palmy nazywano „ruszcycówkami”. Nazwa ta jednak się nie przyjęła. Te kruche arcydzieła sztuki ludowej musiały przetrwać trudny okres, gdyż w swoim czasie były skazane na zagładę. Za czasów sowieckich bowiem wicie palm było zabronione przez władzę. Chodziło oczywiście o ich znaczenie w obrzędowości religijnej. Dopiero w 1970 r. zezwolono na handel palmami, jako dziełami sztuki ludowej.

Kruche arcydzieła sztuki ludowej

Atrybut Wileńszczyzny

(Dokończenie ze str. 1)

„Wierzbą bije, nie zabije”

Poświęcona w Niedzielę Palmową wiązanka, składająca się z jałowca, palemki oraz witki wierzbowej, miała kiedyś służyć do odwracania powodzi bądź ściągania deszczu w czasie suszy. Właśnie nią pierwszy raz wyganiano bydło na pastwisko. Do dziś zachowała się tradycja „sieczenia” tą wiązanką swych bliskich, mówiąc przy tym słowa: „Wierzbą bije, nie zabije, za tydzień — Wielki Dzień, za sześć noc — Wielkanoc”. Coraz częściej jednak palma staje się tylko dekoracją. Poza tym jest to najlepszy upominek z Wilna. Palma stała się jak gdyby symbolem tego miasta oraz wizytówką jego mieszkańców. Trudno nawet wyobrazić sobie, żeby w którymś z wileńskich domów nie było palmy. Przy tak dużym wyborze palm na Kaziuka czy na Niedzielę Palmową zawsze można znaleźć coś dla siebie i dla swego mieszkania. Tradycyjnym, jaskrawym wałeczkom towarzyszą przedziwne „twory” mistrzyń ludowych. Aby prześcignąć sąsiadkę i sprostać konkurencji, palmiarki starają się wymyślić coś, co zachwyciłoby kupujących. W taki to sposób, jak grzyby po deszczu, powstają nowe modele: baloniki, rumianki, serca albo grzybki. Po wyjściu z mody papierowych palm ich miejsce zajęły tzw. łopatki, których, niestety, teraz się nie wije. Od zawsze popytem cieszyły się — i cieszą się nadal — tradycyjne walki. Zmienia się też moda na kolory — od jaskrawo-pstrokatych, poprzez zielone, a nawet w 80-ych latach — czarne, aż po naturalne, które ostatnio cieszą się największym popytem.

Mistrzynie ludowe

Ośrodkiem powstawania palm są podwileńskie wsie gminy bujwi-

dzkiej. Właśnie w Sałatach, Krawczunach, Placieniszkach, Nowosiolkach, Szmyglach, Wojwodziskach oraz Ciechanowiszkach powstają te piękne okazy. Prawie we wszystkich tych wsiach palmy wije się co w drugim domu. Można więc wyobrazić sobie, ile jest palmiarek w jednym tylko rejonie wileńskim! Po dokładniejszym przyjrzeniu się życiu i pracy mistrzyń, można byłoby podzielić je na palmiarki z zawodu, które wiją palmy w ciągu całego roku oraz na te, które wiją doręczywo, zazwyczaj na Kaziuka i Niedzielę Palmową.

Właśnie zawodowym palmiarkom zawdzięczamy, że palma jest nie tylko towarem, lecz też dziełem sztuki ludowej. W legendarnych Krawczunach prym wiedzie zasłużona mistrzyni Jadwiga Kunicka. Jej palmy naprawdę są godne podziwu.

Mistrzynie wykonane wywołują wiele zachwyty. O nich się mówi: „To są prawdziwe wileńskie palmy”. Jednakże nie możemy zapomnieć o innych, mniej znanych palmiarkach, niesłusznie pozostawionych w cieniu. Należy tu wymienić Janinę Salnik, Henrykę Kowalową, Janinę Parafinowicz, Janinę Prokofiewą, rodzinę Rynkiewiczów z Wojwodzisk.

Z młodego pokolenia palmiarek, od których zależy jak długo ta piękna tradycja będzie żyła na Wileńszczyźnie, wyróżnić należy Czesławę Wołochowicz, Renatę i Alinę Rynkiewicz oraz Iwetę Stankiewicz. Wszystkie one kontynuują rzemiosło, z którym stykały się od dzieciństwa.

Czesława Wołochowicz wyznaje, że od zawsze była zachwycona palmami. Tajniki zbierania i farbowania ziółek oraz wicia palm odsłoniła przed nią ciotka, słynna palmiarka Ola Kunicka. Już od kilku lat na Kaziuka wśród „powodzi palm”



Zawodowym mistrzyniom zawdzięczamy te dzieła sztuki Fot. Jerzy Karpowicz

zawsze można odnaleźć stragan pani Czesławy. Jej precyzyjna praca oraz szeroki asortyment palemek wiele mówią o jej zamiłowaniu do tego rodzaju sztuki.

Wymaga to oczywiście poświęcenia. Pomimo ukończenia wyższych studiów, młoda mistrzyni rezygnuje z poszukiwania pracy i zamierza poświęcić się wiciu palm.

Renata Rynkiewicz szczególnie lubi wymyślać nowe wzory. Nic w tym dziwnego, bowiem niedawno ukończyła szkołę projektowania krawieckiego.

— Lubię puszczać wodze fantazji i tworzyć to, czego dotąd nie było. Sprawia mi to wiele przyjemności, poza tym jest to dla mnie dobra praktyka, gdyż przydaje się przy projektowaniu ubrań — mówi młoda palmiarka. Jej młodsza siostra Alina wyznaje, że lubi długie, zimowe wieczory, kiedy całą rodziną zajął się do wicia palm.

Agata Kunicka

TV - playboy - Dmitrij Nagijew

Swoich kobiet nie liczę

Gwiazda programów „Ostrożnie, modern” i „Pewnego razu wieczorem” Dmitrij Nagijew z humorystycznego bohatera młodzieży przekształcił się w symbol seksu, do którego wdychają w nocy panie w wieku od lat 14 do 70. A wszystkiemu winna jest „Kamienska”, gdzie Dima wystąpił w roli niejakiego Casanovy.

Po „Kamienskiej” z pewnością nie mógł pan obronić przed ofertami filmowymi?

— Nie było tak źle. U nas takiego problemu raczej nie ma — to nie Hollywood. Kino lubię, i siebie w nim również. Pierwszą rolę miałem w „Czyścicu” Aleksandra Niewzorowa — filmie bardzo niejednoznaczny w ocenach publiczności. Wystąpiłem w roli Dukusa Israpitowa — przywódcy Czeczenów.

Czy nie było trudno zagrać taką postać?

— Nie robi różnicy, kogo się gra. Aktor powinien tchnąć życie w swego bohatera. Bez miłości do bohatera wszystko będzie fałszywe. Nieważne, czy wstrętny jest bohater czy miły, jak w „Kamienskiej”. Wiadomo, że „negatywne” role przynoszą artystom więcej laurów, niż „pozytywne”: „Garbaty” Dżigarchaniana, bandyci i maniacy, których „daje” De Niro, ludojad Anthony Hopkinsa z „Milczenia jagnią” itd.

A jednak co z filmem?

— Jeszcze nikogo nie zgrałem, „Titanica” nie zatopiłem, a może on utonął beze mnie. Chciałbym coś zagrać... Z proponowanych mi ofert 50 proc. — odmowa. I nie tylko z mojej strony. Ktoś bez pieniędzy siedzi, ktoś mnie nie bierze — przecież z miejsca typują kilka osób do roli. Po „Kamienskiej” wystąpiłem w „Domu nadziei” — w ostatnim filmie Wiktora Titowa. Także w filmie „W imię ojca i syna” Ernesta Jasana według scenariusza Merezko. Ponadto w Petersburgu — w ostatnim hicie — „Miłaska” w teatrze „Baltijskij dom” (według motywów filmu z Dastinem Hoffmanem. W nim również przestaczam się w kobietę).

Liczni telehumorzyści narzekają na kryzys w tej branży. Robienie z roku na rok wesołego programu co tydzień doprowadzi do tego, że przestaniesz się uśmiechać.

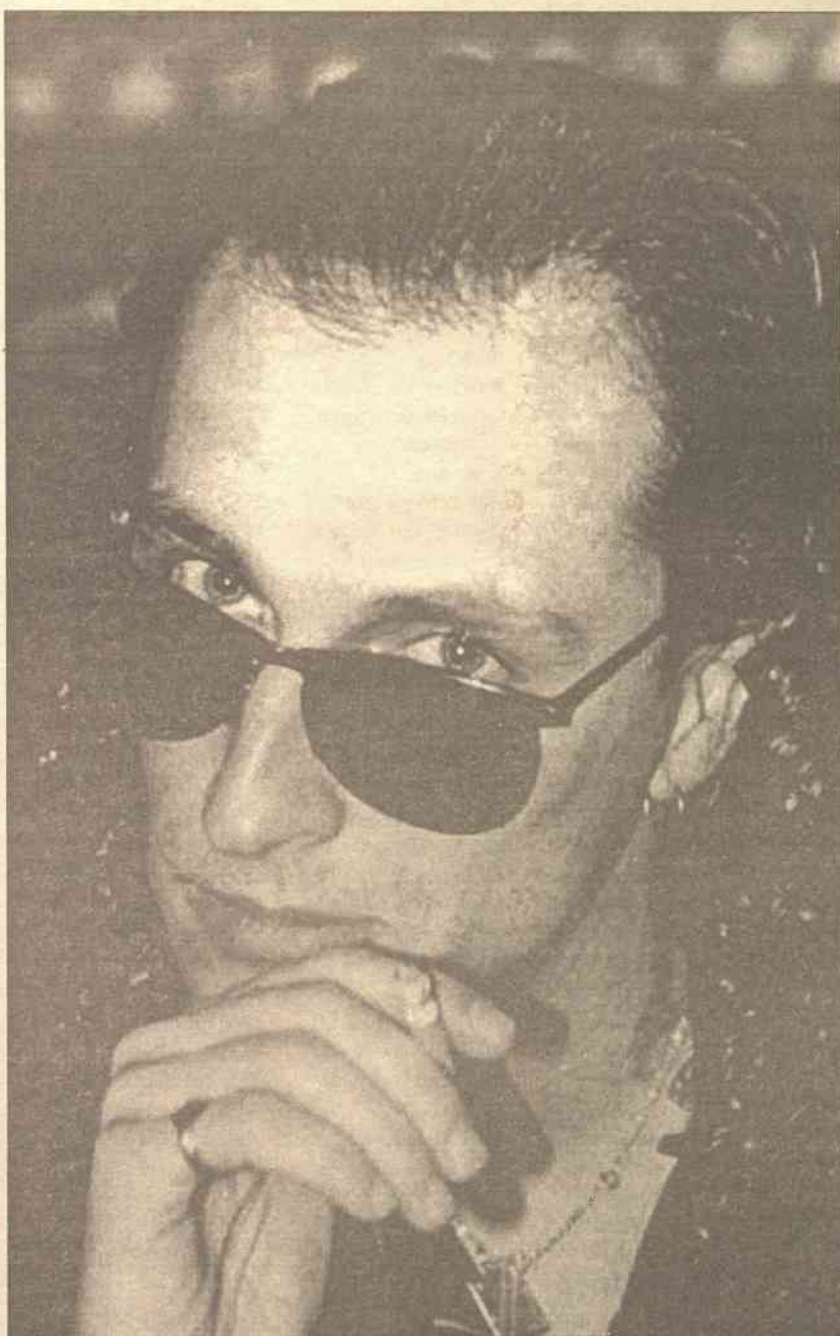
— Słusznie narzekają. Projekt może ci się sprzykrzyć za pół sezonu, a widzowi — cała przyjemność, zaś kierownictwo telewizji mówi: „Daj czadu!” Chcesz się zająć czymś innym, ale nie można. Przecież nie jest łatwo improwizować. Wspólnie z Siergiejem wszystkie scenariusze piszemy sami, gdy tymczasem powiedzmy „O. S. P.” ma całą brygadę autorów. A więc siedzimy i zastanawiamy się, co by tu jeszcze wymyślić. Chciałoby się, ale nie

Gladiator Bondem

Kto następny?

W zawsze aktualnym i wszystkich interesującym temacie związanym z obsadą głównych ról w kolejnych „Bondach” dzieją się bardzo ciekawe rzeczy.

Niedawno dowiedzieliśmy się, że dziewczyną Bonda w nowym filmie może zostać piosenkarka Whitney Houston. Teraz narodził się pomysł, kto może być następcą Pierce’a Brosnana, który w wyżej wspomnianym filmie w roli superagenta



Do niego wdychają panie od lat 14 do 70

Fot. archiwum

z tego. Coś w rodzaju impotencji. Do leczenia impotencji potrzebna jest dobra kobieta. Ale i tu jest ona potrzebna. Niestety, Muza, jak i wszystkie eleganckie damy, jest zmienna: może się spóźnić, może nie przyjść.

A jak się zjawiały programy: „Ostrożnie, modern” i „Pewnego razu wieczorem” — z zachodnich analogów czy z własnej głowy?

— Gdy Marka Tweana zapytano: „Czyżby brał pan te wszystkie wątki z głowy?”, odpowiedział: „Oczywiście. Z nogi wziąć byłoby trudniej”. „Modern” — to własne od i do. A „Pewnego razu wieczorem” posiada analogiczny import, co prawda budżet jednego ich pro-

gramu liczy 100 tysięcy dolarów, a u nas całkiem skromnie.

A propos, czas porozmawiać o miłości. Jak się powodzi przystojniakowi Nagijewowi na froncie miłosnym?

— Na froncie miłosnym? Zawsze górą. Albo — może przemilczę? Nie mogę zrozumieć: Bojarski pewnego razu podczas wywiadu powiedział, że miał w swym życiu 3 tysiące kobiet. Czy je liczył? Ile miałem ja — nie liczyłem, kobiety — to nie towar, to obrazy dawnych mistrzów, ale sądzę, że było ich o kilka zer mniej. Po prostu z wiekiem chce się widzieć obok tylko jedną twarz.

I ma pan tę twarz obecnie?

— Obecnie nie mam.

007 wystąpi po raz ostatni. Oczywiście miałby to być Russell Crowe, który po zdobyciu Oscara za główną rolę w „Gladiatorze” przeżywa obecnie szczyt popularności.

Sam John Glen, który w swym blisko 70-letnim życiu stworzył kilka filmów o przygodach Bondy (m.in. Ośmiorniczka i Tylko dla twoich oczu), twierdzi, że obecnie nie ma nawet sensu szukać lep-

szego kandydata niż Crowe. „Ma wspaniałą ekranową prezencję i jako Bond byłby niezwykle wiarygodny dla widza” — powiedział. Czas pokaże, co z tego pomysłu wyniknie. Swoją drogą, skoro postać Jamesa Bondy kreowało już dwóch Szkotów, Anglik, Walijszczyk, Irlandczyk i Australijczyk, to dlaczego teraz nie miałby jej zagrać Nowozelandczyk. W końcu 007 to agent... brytyjski.

Uma Thurman zamierza wrócić do pracy

Uma Thurman poświęciła dwa lata na wychowanie swojej córki Mayi, ale teraz doszła do wniosku, że lepiej będzie, jeżeli wróci do pracy. Jak sama twierdzi, w ten sposób Maya nie będzie cierpiała z powodu nadmiaru poświęconej jej uwagi. Uma tłumaczy: „Od teraz częściowo poświęcam się mojej karierze. Nie chce być jedną z tych kobiet, które robią wszystko dla swoich dzieci, a potem te dzieci muszą nosić ciężar frustracji ich matek. Nadal jednak chcę dawać Mayi tyle uczucia, ile to tylko możliwe. Myślę, że jeżeli dziecko czuje się przez kogoś za bardzo kochane, to zaczyna odpychać taką osobę, ponieważ ma więcej, niż potrzebuje”. Aktorka zakończyła właśnie pracę nad filmem „Last Word on Paradise” w reżyserii Ethana Hawke’a, w którym zagrała rolę drugoplanową. Natomiast w tym roku wystąpi jeszcze w „Tape” Richarda Linklatera oraz w „Kill Bill” Quentin Tarantino.



Bрудny Harry znów na ekranach kin



Clint Eastwood zamierza po raz ostatni powrócić do roli Bрудnego Harry'ego. Piąta i ostatnia część historii o bezkompromisowym detektywie nakręcona zostanie w Szkocji, gdzie w przededniu przejścia na emeryturę inspektor Callahan

(Clint Eastwood) poszukiwać będzie swoich szkockich korzeni. Jednakże, ze względu na szalejącą w Wielkiej Brytanii epidemię pryszczycy, film ten raczej na pewno nie zostanie zrealizowany w tym roku.

Ile za statuetkę?

Oscar za rolę w filmie „Erin Brockovich” ma dla Julii Roberts znaczenie nie tylko prestiżowe — teraz będzie mogła żądać za rolę 25 mln dolarów. Dotychczas jedynie Mel Gibson i Harrison Ford mogli liczyć na tak wysokie stawki. Obecnie kwota, którą inkasuje aktorka, to 20 milionów dolarów. W rankingu najlepiej zarabiających aktorek za Roberts znajdują się Sandra Bullock i Meg Ryan z odpowiednio 12 i 15 mln dolarów. Tymczasem Russell Crowe, który za rolę w „Gladiatorze” otrzymał podobno 15 milionów dolarów, po Oscarowej ceremonii będzie mógł żądać 20 mln za film.



Liza Minnelli znów chora



Niedługo cieszyła się powrotem do zdrowia 55-letnia Liza Minnelli, która kilka miesięcy temu wyszła zwycięsko z walki ze śmiertelnie groźnym zapaleniem opon mózgowych. Tym razem jest co najmniej tak samo niebezpiecznie, jeśli nie jeszcze bardziej — lekarze wykryli w klatce piersiowej aktorki skrzep krwi, który, ich zdaniem, może zagrażać jej życiu. „Tykająca bomba zegarowa” — takiego określenia użyli i natychmiast rozpoczęli przygotowania do niezbędnego zabiegu chirurgicznego. Jednakże Liza po usłyszeniu tej diagnozy bez pozwolenia opuściła szpital i zamknęła się na cztery spusty w swoim nowojorskim apartamencie.

Ojczyzna Hansa Christiana Andersena

Miasto pachnące morzem

Gdy się ogląda Danię z okna samolotu, ma się wrażenie, że tam, na dole, ziemia jest usłana kilimem w kolorowe kraty — zielone, seledynowe, brązowo-czerwone, niebieskie, żółte, szare.

Na wybrzeżu, omywane wodami mórz Bałtyckiego i Północnego, porzeczniane niebieskimi „żyłkami” (kanałami) mieni się czerwienią miasto — Kopenhaga (Kobenhavn).

Dziesiątki pomników

Przybył do miasta turystom dech zapiera z zachwytu, gdy po wyjściu z nowoczesnego, ogromnego lotniska wyrasta przed nimi wysoki budynek z niebieskiego szkła — hotel „Hilton”, a za nim — Bałtyk... Na miano ósmego cudu świata zasługuje most, który wznosząc się nad morzem łączy Kopenhagę ze szwedzkim miastem Malmö.

Do centrum Kopenhagi, bo lotnisko mieści się na przedmieściach, jedzie się około 15 minut. I tu niespodziewany kontrast — z hałaśliwego lotniska trafiamy w ciche, jakby uśpione miasto. Mówią, że Paryż pachnie kawą, perfumami i Sekwaną, duńska stolica — pachnie morzem.

Kopenhaga — to stare, kolorowe domy, jak z bajek Hansa Christiana Andersena, stojące równiutkimi rzędami, to dziesiątki pokrytych zieloną patyną pomników, to kościoły i pałace ze spiczastymi wieżyczkami, to nowoczesne biurowce, wąskie brukowane uliczki, mosty i kanały z żagłowcami.

— Mamy bardzo dużo pomników, są to: królowie, wojskowi, literaci, antyczni bohaterowie i postacie z bajek Andersena. Stawiamy pomniki, które upamiętniają nie tylko zwycięstwa i pomyślne osiągnięcia Danii w różnych dziedzinach, ale też różnorodne smutne wydarzenia historyczne. Jesteśmy samokrytyczni i obiektywni, upamiętniamy wszystkie ciekawe dzieje historii — mówi Henrik Permin, pracownik Duńskiego Instytutu Europy, mieszkaniec Kopenhagi.

Najsłynniejszym pomnikiem jest, oczywiście, symbol miasta — Mała Syrenka, postać z bajki Andersena. Nad brzegiem morza, w odległości 2 km od centrum, Syrenka, zapatrzona w morze, siedzi na kamieniu i czeka na swego Księcia.

Królowa Margrethe II

Dania jest królestwem, a Duńczycy bardzo kochają i szanują

swoją królową Margrethe II. Cała rodzina królewska (Kongehuset) jest bardzo popularna wśród Duńczyków. Rozpisują się o niej poważna i żółta prasa oraz czasopisma, szczególnie rozrywkowe i kobiece.

— Jesteśmy dumni z naszej królowej, potrafi być blisko ludzi i jednocześnie zachowywać istic królewski dystans — chwali Margrethe Henrik.

Margrethe (ur. w 1940 r.) jest córką króla Frederika IX, zasiada na duńskim tronie już od 1972 roku. Jest żoną księcia Henrika i matką dwóch księżąt — Frederika (ur. w 1968 r.) i Joachima (ur. w 1969 r.). Między innymi, królowa Margrethe odwiedziła Litwę już w pierwszych latach jej niepodległości.

Pałac królewski mieści się w centrum miasta. Wysokie budynki okalają wymoszczony brukiem dziedziniec, pośrodku którego wznosi się pomnik któregoś z duńskich królów. Naprzeciwko — spiczastymi wieżyczkami podpierana niebo Katedra.

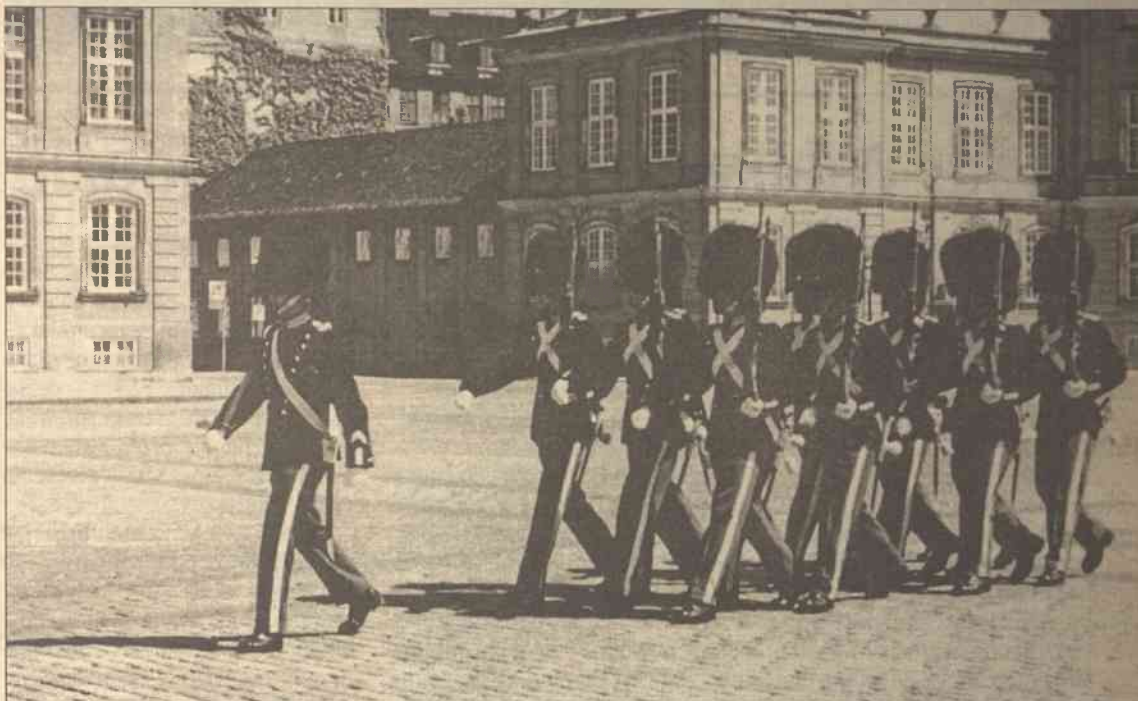
Całodobową wartę przy pałacu pełni gwardia królewska, miarowe kroki której odbijają się echem po szerokim dziedzińcu pałacowym. Wysocy żołnierze są ubrani w ciemne mundury i ogromne futrzane czapy.

Jak mówi Henrik, nikt nie powinien wiedzieć, w którym z zabudowań pałacu mieszka królowa, czyni się tak w imię jej bezpieczeństwa, mimo to łatwo jest się domyślić, gdzie jest jej mieszkanie, ponieważ... nad tym budynkiem powiewa na wietrze flaga.

Akvavit — woda życia

A propos wiatru, często wieczorami i nocami wieje tu tak mocno, że niektórzy turyści z przerażeniem myślą, iż nadchodzi huragan. Duńczycy przezornie spędzają takie wieczory w domach lub w kawiarniach, przy kuflu pieniącego się piwa, oczywiście Karlsberga lub Tuborga. W piwie jednakowo smakuje się pleć silna i słaba. Przy czym panie piją piwo elegancko, w lampkach i kielichach.

Duńczycy chwalą też swoją narodową wódkę — Akvavit. Nazwa ta pochodzi z łaciny — „Aqua Vitae”, czyli „Woda życia”. Akvavit jest mocny, ma ponad 40 °, czasami nawet 45°. Napój po wyprodukowaniu przebywa jeszcze sporo czasu w drewnianych beczkach, które są umieszczane na statkach, odbywających morskie wojaże, np. do Nor-



Całodobową wartę przy pałacu pełni gwardia królewska, miarowe kroki której odbijają się echem po szerokim dziedzińcu pałacowym

wegii. W czasie takiego rejsu, gdy statek kołysze na się na falach, Akvavit pluszcze się w beczkach i dojrzewa... Podobno „rodowód” „wody życia” sięga nawet czasów Wikingów.

Na pytanie, jakie są typowo duńskie dania, Henrik po namyśle odpowiada, że są to, oczywiście, dary morza i... mięso duszone z cebulą (m. in. Dania jest w światowej czołówce eksporterów wieprzowiny).

— Nasze dania są proste, ale bardzo zdrowe i smaczne — zapewnił Henrik Permin.

Wyśmienite są też duńskie sery i pasztety z ryb, które dosłownie topnieją w ustach.

Znają Połagę

Niezwykle popularnym środkiem transportu wśród Duńczyków są rowery. Przy jezdniach są nawet specjalne dróżki dla rowerzystów. Rano całe ich rzesze udają się do szkoły, na studia bądź do pracy. Ciekawie wyglądają urzędnicy i urzędniczkę, wciskając pedały w eleganckich garniturach i garsonkach. Dziesiątki rowerów stoją na specjalnych placach przy różnorodnych ministerstwach, instytucjach i biurach.

Słońce dopiero zaczyna przegrzewać, jednak większość mieszkańców Kopenhagi już może się pochwalić czekoladową opalenizną. Ciekawe, jest to działanie morskiego klimatu, czy może panie spędzają urlopy w ciepłych krajach?

— Owszem, mamy swoje plaże, latem morze jest nawet dość ciepłe — około +18 C°, jednak dużo kto wybiera się też do uzdrowisk do innych krajów. Między innymi, popularna wśród Duńczyków jest litewska Połaga — mówi nasz rozmówca.

Dodaje też, że mamy na Litwie bardzo piękną przyrodę.

— W Danii jest zagospodarowany dosłownie każdy kawałek ziemi, nawet lasy wyglądają jak miejskie parki, a czasami tak chce się uciec od cywilizacji. Brakuje nam takiej prawdziwie dzikiej przyrody.

Podziw i sympatia dla Litwy

Narodowym sportem Danii jest futbol. Chociaż mistrzami Europy Duńczycy zostali w dalekim 1992 r.,

jednak nadal uważają się za najlepszych w Europie, po prostu ostatnio jakoś im się nie wiedzie (mówiąc to Henrik figlarnie mruży oko).

Są dumni z takich gwiazd duńskiego futbolu, jak bracia Laudrupowie oraz bramkarz Peter Schmeichel. Są oni znani na całym świecie i grają w najlepszych klubach. Na przykład Peter Schmeichel dość długo był bramkarzem angielskiego klubu Manchester United.

Chociaż powierzchnia Danii jest mniejsza od Litwy, wynosi bowiem zaledwie 43 000 km² (Litwy — 65 000 km²), jednak liczbą mieszkańców duńskie królestwo nas wyprzedza — 5,2 mln.

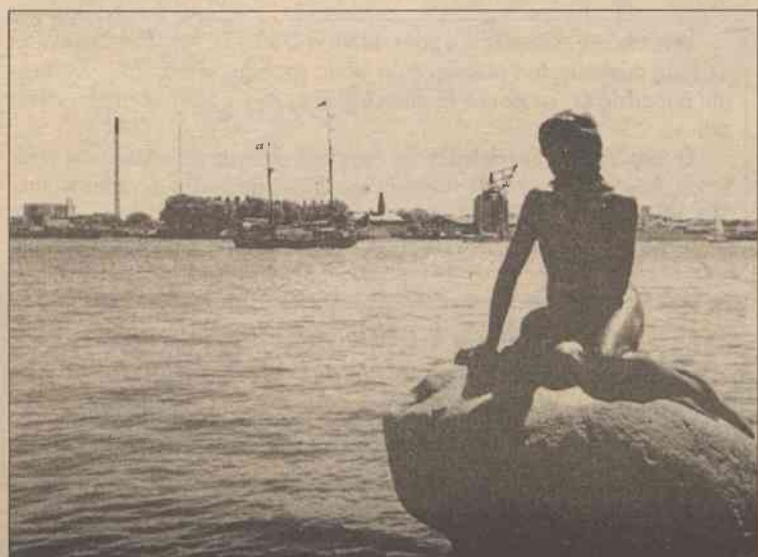
Jak wyznaje Henrik, Duńczycy lubią pośmiać się dobrodusznie z sąsiadów (np. Szwedów czy Norwegów), jednak Litwę darzą podziwem i gorącą sympatią.

— Dania wspierała i nadal wspiera dążenia Litwy do członkostwa w UE. Zawsze więc służymy wam pomocą i radą — zapewnił Henrik. Dania członkiem Unii Europejskiej została w 1973 roku, podczas pierwszego etapu poszerzenia Unii.

Opuszczamy wiosenną już Kopenhagę, z zielonymi trawnikami i pokrytymi pąkami drzewami. Na pożegnanie wrzucamy koronę do jednego z kanałów z zieloną morską wodą, by kiedyś tu jeszcze wrócić.

PS. Podróż litewskich dziennikarzy do Kopenhagi została zorganizowana przez Komitet Europejski przy rządzie RL oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych Królestwa Danii.

Sabina Kozłowska
Wilno — Kopenhaga
Fot. Aleksander Borowik



Najsłynniejszym pomnikiem jest oczywiście symbol miasta — Mała Syrenka



Dziesiątki rowerów stoją na specjalnych placach przy różnorodnych ministerstwach, instytucjach i biurach

Świat—polityka — pieniądze

Antyk, ale nie do końca

Dwanaście lat temu też przyszła wiosna. I była ona z pewnością „nasza”, choć wtedy oznaczało to coś więcej, bo i „nas” było jakby więcej. Akurat kończyły się historyczne obrady „okrągłego stołu” — tego polskiego wynalazku ułatwiającego znalezienie w miarę twórczego kompromisu w dość trudnej i złożonej sytuacji wewnętrznej.

A i otoczenie zewnętrzne dalekie przecież było od ideału. Tamten kompromis miał zasadniczo charakter polityczny, choć jego zawarcie — jak wtedy wielu zasiadających przy tym narodowym meblu sądziło — służyć miało usprawnieniu funkcjonowania gospodarki i nadaniu jej ponownie impetu rozwojowego.

Proces postępującego „zmęczenia” starego systemu zbiegał się w czasie z intensyfikacją globalizacji stosunków ekonomicznych. Mało kto postrzegał wówczas nasze obrady w takim szerszym kontekście, ale przecież ex post nie ulega wątpliwości, że tylko koincydencja tych dwu historycznych okoliczności mogła przesądzić późniejszy kierunek zmian.

Dzisiaj wiadomo już, że bieg wydarzeń w latach 90. to nie tylko skutek naszych porozumień (i nieporozumień, jak w przypadku zgubnej, narzuconej ze względów politycznych przez „Solidarność”, powszechnej indeksacji dochodów, co doprowadziło do epizodu hiperinflacyjnego), ale także całkowicie od nas niezależnego postępu globalizacji, która wywiera na współczesności swoje piętno nie mniej wyraziście niż posocjalistyczna transformacja.

Pamiętać wszakże trzeba, że również w warunkach globalizacji istnieje nie tylko możliwość, ale wręcz konieczność nieustannego dbania o własne narodowe interesy. Jak daleko nie posunęłyby się otwarcie na kontakty gospodarcze

z resztą świata, wciąż można i trzeba troszczyć się o własne podwórko. W każdym przeto z tych dwunastu minionych lat było (i nadal jest) miejsce na podporządkowaną naszym priorytetom politykę wzrostu produkcji i rozwoju społeczno-gospodarczego. Z pewnością tak to rozumiano podpisując wtedy porozumienia „okrągłego stołu”, choć — także z pewnością — nie wszyscy potem chcieli czy potrafili takim pryncypiom służyć.

To jednak nie przekreśla wielkiej historycznej wartości i dorobku „okrągłego stołu”. Ani z jego ducha, ani z jego litery bynajmniej nie wynikała nieuchronność późniejszych potknięć i poważniejszych ułomności niektórych reform systemowych i praktyki gospodarczej. Błędy te wzięły się albo z oparcia polityki o złą teorię ekonomiczną, albo z podporządkowania przedsięwziętych działań partykularnym interesom. A najczęściej ze zgubnej zbitki obu tych schorzeń.

Atmosfera „okrągłego stołu” była jedyna w swoim rodzaju. Wielu z nas pomimo jej wzniosłości i poczucia historycznego wymiaru czasu starało się zachować maksimum pragmatyzmu. Wielu, ale nie wszyscy, stąd pewnie nie jeden z uczestników wolałby, aby dzisiaj do szczegółów z tamtych dni nie wracać.

Naopowiadano bowiem przy tym meblu także wiele ekonomicznych niedorzeczności. Częściej z trącały one populizmem niż liberalizmem. Pomiedzy Scyllą a Charybdą tych właśnie dewiacji trzeba było płynąć później — przez lat minionych dwanaście — i trzeba będzie tak czynić podobnie przez wiele jeszcze lat, które dopiero nadejdą.

Pragmatyzm „okrągłego stołu” umożliwił zawarcie porozumienia, które na tamten czas stanowiło przełom, a z pewnością tworzyło ku niemu przesłanki. W wyniku

wcześniejszych reform rynkowych to właśnie Polska (obok Węgier) miała daleko lepsze niż ktokolwiek inny warunki startu do tworzenia gospodarki rynkowej. A decyzjami podjętymi dokładnie dwanaście lat temu dodatkowo daliśmy impuls wielkim przemianom. Zrobiliśmy to na swój polski sposób, tak jak wkrótce potem Rumuni zrobili to na swoją rumuńską modłę. W sposób oczywisty wyszliśmy na tym lepiej, a że nie aż tak dobrze, jak było to możliwe, to przecież nie jest wina umeblowania, tylko niektórych lokatorów.

Tamten wszakże pragmatyzm dzisiaj trąci już myszką, czasy bowiem zmieniają się szybciej niż poglądy. A to właśnie od krzyżowania się tych poglądów zależą rozstrzygnięcia co do kształtu nowego ustroju gospodarczego i rzeczywistości społecznej, którą on tworzy. Jeśli zatem dzisiaj niektóre z decyzji „okrągłego stołu” wydają się już bez mała prehistoryczne, to z pewnością taka metoda nie jest zastępowana przez zasiadające przy nim gremium.

Konfrontacja poglądów i dialog reprezentantów różnych sił społecznych i orientacji politycznych może tylko pomóc. Ostatnio — kiedy to u premiera spotkali się przedstawiciele wszystkich głównych sił politycznych zasiadających w Sejmie i uzgodnili wspólne kierunki działań na rzecz integracji Polski z Unią Europejską — mieliśmy ponownie dobry tego przykład.

Ten nasz narodowy mebel zatem to nie jest jeszcze taki zupełny antyk. Może nadal być w cenie nie tylko ze względu na swoją wartość historyczną, ale również z powodu swoich niewątpliwych wartości użytkowych.

Grzegorz Kołodko
Wilno, 5 kwietnia 2001 r.
Specjalnie dla
"Kuriera Wileńskiego"

Ceny żywności na targowiskach wileńskich

Ceny w litach za 1 kg lub 1 litr

	Rynek Kalwaryjski	Rynek „Hale”
Mięso i wędliny		
Wieprzowa szynka z kością	10,00	10,00
Wieprzowa szynka bez kości	12	12-11
Żeberka wieprzowe	9,5	9
Wołowina bez kości	10-9,5	9,5-9
Wołowina z kością	9-8	8
Wątróbka wieprzowa	6-5,5	6
Wątróbka wołowa	7	6
Cielęcina bez kości	11	11
Cielęcina z kością	10-9	10
Żeberka cielęce	7,5	7,5
Boczek wieprzowy świeży	11-9	10-9
Schab	17	17-16
Baranina bez kości	18-17	17
Baranina z kością	16	15
Ślonina solona	11-7	10-7
Ślonina świeża	9-7	9-6
Kurczaki mrożone	7-6,9	7
Udka indyjskie mrożone	12	-
Wątróbka z indyka	6,5	-
Wątróbka kurza	6,6	6,5
Świeży indyk	16-15	-
Świeży królik	15	-

Warzywa i owoce

Ziemniaki	0,6-0,4	0,6-0,5
Marchewka	0,8-0,7	0,7-0,6
Cebula	0,8-0,6	0,7
Czosnek	4,5	4
Kapusta	0,6-0,5	0,5
Kapusta kiszona	1,5	1,5-1,3
Pomidory	4-2,5	4-3,2
Ogórki kiszzone	3,5	3
Jabłka	2,5-1,2	2,4-1
Żurawiny /litr/	4	4

Nabiał

Mleko	1,3	1,2
Twaróg	4	4
Śmietana	7-6	6
Jajka	2,9-2,4	2,9-2,6
Jajka wiejskie	5-4	4,5-4

Na obu rynkach najdroższa jest wieprzowina i jest jej sporo. Duży jest także wybór cielęciny i to dość ładnej. Zdecydowanie zmałało na rynkach drobiu i jest on droższy. Sprzedający zapowiadają, że po niedzieli wejdą już ceny świąteczne, a to oznacza, że wszelkie mięso będzie droższe.

J. T.

Skrajaj
VERSLO IR BALDŲ CENTRAS

W salonie meblowym

szukajcie mebli oznakowanych

PISANKAMI, sprzedawanych

z wyjątkową zniżką.

Kupując je otrzymacie

święteczną nagrodę, którą

wygracie na loterii

bez przegranych.

PISANKA - NIESPODZIANKA

AKCJA

Smolensko g. 6, Vilnius, Tel.: 33 34 23, 23 38 38

SA „GEROVÉ” w dowolnej ilości skupuje korzenie chrzanu. Cena umowna.

Vilnius, tel. 62 80 08, 61 38 46.

projektowanie i produkcja reklamy

- zewnętrzna i wewnętrzna reklama
- firmowe opakowanie
- wizytówki, ulotki, broszury
- firmowe blankiety
- pocztówki, kalendarze
- nalepki, etykiety
- reklama na środkach transportu
- napisy na ubraniach
- itp.

UAB
Gravesa
STUDIO REKLAMOWE

Dariaus ir Gireno g. 2
LT-2038 Vilnius
tel.: (8-22) 33 23 41
tel.: (8-22) 61 97 15
GSM: (8-287) 9 48 48
GSM: (8-285) 5 65 94
e-mail: cherm@is.lt

Organizatorzy zadbali o miłe spędzenie czasu

Kuszące nowości na ALT 2001

W ubiegłym roku na Litwie sprzedano 7040 nowych samochodów osobowych. Jest to o 27 procent więcej niż w roku 1999. Część z nich była reeksportowana, a około 5 tys. zarejestrowano na terytorium Litwy.

Prezydent Litewskiego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Samochodowych A. Globys powiedział: „Myślę, że nasz rynek stał się bardziej podobny do europejskiego. Ludzie zaczęli kupować samochody klasy kompaktowej, zmniejszyła się sprzedaż drogiej i ekskluzywnych modeli. Na czołowe pozycje wyszli producenci z Francji”.

Dziesiątka najlepiej sprzedawanych marek prezentuje się następująco: Peugeot - 962 sprzedane samochody, Volkswagen - 907, Lada - 665, Renault - 648, Opel - 646, Fiat - 358, Ford - 348, Toyota - 314, Skoda - 253, Rover - 217.

Innym tematem jest średni wiek aut jeżdżących na drogach litewskich. Otóż wynosi on 15 lat. A wskaźnik sprzedaży nowych samochodów jest najniższy w Europie. Odmienić sytuację pomogą zapewne targi ALT 2001, które już po raz dziewiąty są organizowane w Litewskim Centrum Wystawowym „Litexpo”. Na zwiedzających czeka tam wiele interesujących ekspona-

tów. W pierwszej sali zwiedzający mogą obejrzeć ofertę Renaulta, w tym nowe modele Laguna II, Clio Sport, oraz najnowszy projekt globalny koncernu – Thalię. Tuż obok rozmieściła się ekspozycja Volvo, która modelem S60 T5, o mocy 250 KM, próbuje zaprezentować się jako producent nie tylko bezpiecznych, ale też sportowych samochodów. BMW prezentuje nietypowe modele: nowy 3 Compact, M3, X5. Niedaleko umieszczono Land Rovera, który jest oferowany w sieci sprzedaży BMW.

Peugeot 307 został wspaniale przyjęty przez litewskich odbiorców. Model 307 nawiązuje swym wyglądem do popularnych modeli 206 i 607. Oprócz niego, francuski koncern pierwszy raz na Litwie prezentuje cabriolet 206 CC. W odróżnieniu od innych otwartych samochodów, Peugeot ma metalowy składany dach, może być więc używany o każdej porze roku.

W następnej sali dumnie prezentuje się oferta niemieckiego koncernu Volkswagen Group, czyli samochody Volkswagen oraz Audi. Audi po raz pierwszy na Litwie pokazuje modele A2, A4, TT Roadster.

Szeroką ofertę przedstawia również Mercedes – od najmniejszej klasy A do ekskluzywniej klasy S.



Na stanowisku Chryslera najwięcej emocji wzbudzał PT Cruiser

Fot. ELTA

Największą nowością natomiast jest nowy sportowy model C. Nissan spotyka potencjalnych kontrahentów trzema nowościami: Almera Ti-no, Almera sedan oraz terenowy Patrol z silnikiem o pojemności 3 li-

trów. W ofercie Forda figuruje kilka samochodów 2001 roku. Ford Transit zdobył ten tytuł wśród samochodów dostawczych, a Mondeo został uznany za samochód roku na Litwie.

Połączona ekspozycja Hondy i Citroena oferuje auto dla każdego. Można tam zobaczyć zarówno małe samochody, jak też sportowe (Honda S2000), kompakty (nowa Honda Civic), wyższej klasy (Citroen C5), terenowce itd.

Chrysler natomiast prezentuje swą ofertę pod gołym niebem. Jest tam sportowy Dodge Stratus, który zdobył przed dwoma latami tytuł mistrzowski w wyścigach na Litwie. Najwięcej zainteresowania wzbudza Chrysler PT Cruiser – samochód stylizowany na retro.

Targi ALT 2001 to nie tylko nowe samochody osobowe lub ciężarowe, ale też okazja do prezentacji firmom, które produkują części zamienne, urządzenia do warsztatów naprawczych, systemów alarmowych. Najgłośniejsze na pewno są ekspozycje ze sprzętem Hi-Fi do samochodu. W niedzielę ponadto zorganizowane zostaną mistrzostwa w nagłośnieniu aut. W ostat-

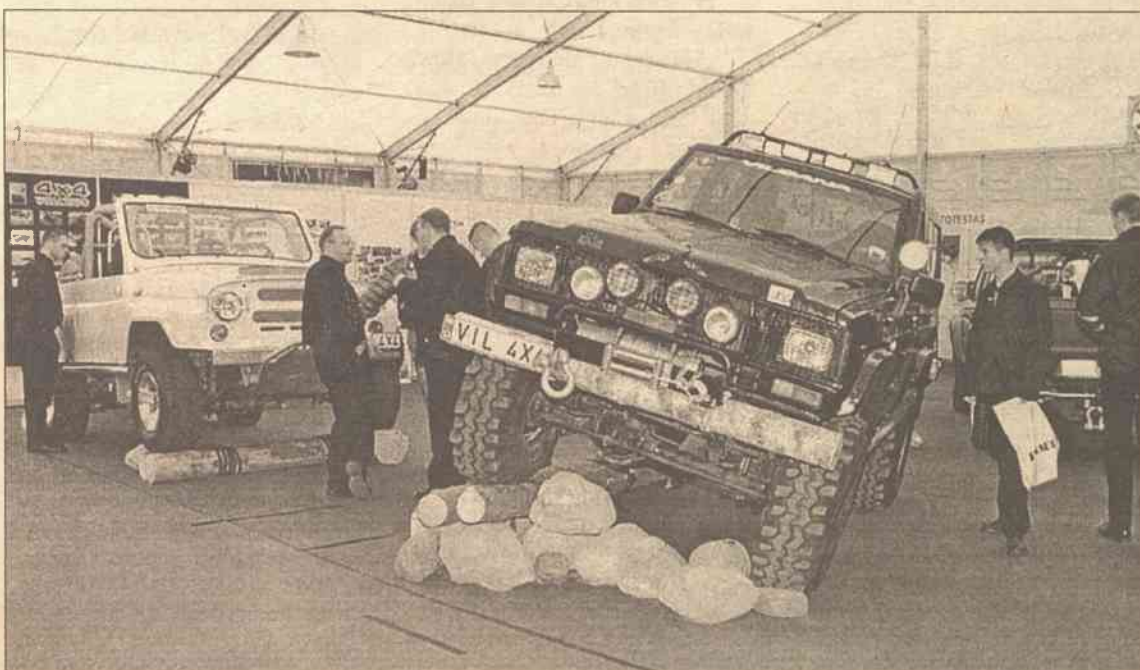
nim dniu wystawy odbędzie się również kolejny etap mistrzostw Litwy w slalomie samochodowym. Do rywalizacji stanie 11 trzyosobowych (pracownik firmy, dziennikarz, sportowiec) zespołów, które wystartują z następującymi samochodami: dwa Volkswagen Golf V5, Mazda 323, Ford Focus, BMW 325tiA Compact, Renault Clio, Peugeot 206, Fiat Punto HGT, Nissan Almera, Daewoo Lanos, Toyota Yaris T5.

Po raz pierwszy na wystawie mają swe stanowiska kluby miłośników. O działalności klubu miłośników Garbusa, Hondy CRX lub samochodów terenowych można dowiedzieć się po odwiedzeniu piątego pawilonu na targach motoryzacyjnych.

Organizatorzy targów kuszą zwiedzających licznymi kawiarniami również, więc można spędzić miłe wiele godzin na targach ALT 2001.

Interesującą natomiast formę promocji swych wyrobów wybrał Fiat, który nie uczestniczy w targach, ale zorganizował prezentację na Placu Ratuszowym.

Andrzej Łakis



Po raz pierwszy na targach ekspozycję ma klub miłośników samochodów terenowych

Fot. ELTA

W Wilnie wchodzi w życie nowe przepisy o taksówkach

Malować na żółto

W czwartek w Wilnie odbyła się prezentacja czterech pierwszych pomalowanych na żółto taksówek.

Wymaganie pomalowania wszystkich taksówek na żółto przewidziane jest w nowym trybie przewożenia pasażerów taksówkami w Wilnie. Chociaż wejdzie ono w życie dopiero od 1 lipca przyszłego roku, jednak firmy taksówkarskie „Martonas”, „Autransa”, „Taksomotoras” już teraz zaczęły lakierować swoje samochody na kolor żółty.

Zgodnie z nowym trybem, w Wilnie taksówki już od 1 kwietnia br. musiały być oznaczone żółto-czarno szachownicą. I chociaż dotychczas nie wszyscy przewoźnicy dostosowali się do tego żądania, już dziś widać, że wilnianie chętnie

wybierają właśnie taksówki oznakowane szachownicą. Przedstawiciele branży taksówkarskiej stwierdzają, że na postojach taksówek w śródmieściu zmniejszyła się liczba nielegalnych kierowców.

Zgodnie z powyższymi przepisami, od 1 lipca przyszłego roku wiek taksówek nie może przekraczać 12 lat.

W nowych przepisach taksówki są określane jako samochody koloru żółtego, należące na prawach własności bądź dzierżawy do przewoźnika, posiadającego licencję oraz kartę licencyjną do przewożenia pasażerów taksówką, taksometr, znak rozpoznawczy taksówki – płafon, odpowiadający wymaganiom, określonym przez Wileńską Radę Miejską.

(ELTA)



Taksówki według nowych przepisów

Fot. ELTA

